GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 111. We Wtorek dnia 12. Maja. 1840.

Jutro, dla przypadającego święta pokuty i modlitwy nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 2. Maja.

Dnia wczorajszego, jako w dzień imienin N. Króla, Pan Sauzet, Prezes Izby deputowanych w następujący sposób do Najj. Pana przemówił:

„N. Panie! Francya widzi z radością, jak się w dzień imienin W. K. Mości wszystkie wielkie władze państwa, których jednomyślność potęgę monarchicznéj jedności z wszelkiemi siłami opinii narodowéj łączy, około tronu gromadzą. N. Panie! Izba deputowanych dowodzi Ci swoją jednozgodną gorliwością całéj wartości, jaką do zobopólnego zaufania między koroną a krajem przywięzuje. Dzień ten jest dla wszystkich dniem radości i nadziei. W. K. Mość liczy jednę córkę więcéj, godną téj, jaką już Następca tronu w dom Twój wprowadził. Obie są drogie krajowi; rozszerzają bowiem szczęście w owéj rodzinie królewskiéj, któréj cnoty są przedmiotem dumy Francyi i podziwienia całéj Europy. Obydwie za pierwszym wstępem swoim na ziemię francuzką, swoję nową ojczyznę, zostały powitane szczególniéj czynami niewyczerpanéj W. K. M. łaski. Łaska była zawsze najdroższém życzeniem W. K. M. Nawet w czasie, gdzie ślachetne nadzieje naglącym obowiązkom miejsca ustąpić musiały, nie zapomniałeś o pożądanych dniach przebaczenia. Będąc w równéj mierze Królem i ojcem, obsypałeś synów swoich najokazalszemi prerogatywami, nauczając ich owéj prawdziwie królewskiéj cnoty, która, nie rozbrajając sprawiedliwości, wywołuje błogosławieństwo ludów. N. Panie, wielka rodzina odwdzięcza Ci się za Twoje poświęcenia i trudy swoją miłością. Podziela ona Twoję ojcowską troskliwość, wyszukując w duchu Następcę tronu wśród niebezpieczeństw, którym już tylokrotnie śmiało czoło stawił, i za jego postępując bratem, który mimo młodocianego wieku już ojczyznie służyć pragnie. Ojczyzna, N. Panie, dumna jest z synów Twoich, jak i z młodéj armii, która swemi bohaterskiemi czynami do najpiękniejszych imion dziejów naszych nowe imie przydała. Owe wspomnie-

nia wstrząsają wszystkie serca; okazują one niepokonaną potęgę uczucia naszego dla honoru narodowego. Uczucie to duszą jest kraju. Jestto ocalenie wśród przykrych dni, a w czasach pokoju, gdy inne węzły słabną, łączy ono wielkomyślne umysły zbawienną sprężystością; wyciska ono na pokoju piętno wielkości i trwałości. N. Panie, Francya pragnie gorliwie utrzymania tak drogiego dla całego świata pokoju, aby wszystkim siłom swojéj czynności i poznania jak największy popęd nadać mogła. Ale, podczas gdy Francya z ufnością kierunek owych pokojem tchnących prac mądrości Króla i Izb pozostawia, nie traci nigdy z oczu dzieci swoich, walczących za kraj, i z dumą mówi do siebie, że żadna z jéj sił nie drzymie, i że jéj czas żadnéj części sławy nie pozbawił.«

Król odrzekł:

„Uczucia, jakieś mi co tylko w imieniu Izby deputowanych wynurzył, mocno mię wzruszają; miłe mi to sprawia wspomnienie, gdy gorliwość mych dzieci w służbie mojéj ojczyzny tak wysoko cenią. Ożywieni najczystszem i od wszelkiéj osobistości dalekiem poświęceniem się, zawsze będą gotowi przelać krew swoję ze Francyą! walczyć w szeregach naszéj walecznéj armi, dla zachowania honoru naszych chorągwi i utrzymania instytucyi, będących rękojmią porządku i wolności. Wiadomo wam, że to także jest ciągłem celem moich usiłowań i że całe życie moje poświęcone jest dążeniu do zapewnienia Francyi owego stanu spokojności i pokoju, któryś Panie Prezesie w tak korzystném wystawił świetle. Cieszy mię, żem puszczenie w niepamięć przeszłości nowym czynem łaski mógł zapieczętować. Niech on nienawiść przygasi i owe uspokoi namiętności, które może jedyne, grożące nam jeszcze niebezpieczeństwo stanowią. Prawdziwém to szczęściem dla mnie, żem zatarł ostatnie ślady owych dni smutku, które jak mam nadzieję, więcéj się w ojczyźnie naszéj nie ponowią. Oddawna było to życzeniem mego serca i dziękuję panom, iż ście się do tego przyłączyli. Chętnie powtarzam, że, nie mając innéj żądzy sławy, prócz ustalenia szczęścia Francyi, żadnéj ofiary i żadnego poświęcenia się za Francyą nigdy za zbyt drogie nie poczytam."

Mowa księdza Affre w imieniu Generalnych Wikaryuszów dyecezyi paryzkiéj: »N. Panie! Winszując Królowi wesołéj uroczystości, prosimy Go o przyjęcie życzeń dla Jego szczęścia, szczęścia jego dostojnéj rodziny i owéj młodéj Xiężniczki, która jéj tak czystą sprowadza radość i która jest powołaną do naśladowania tkliwych cnót swéj drugiéj matki. Składamy życzenia dla naszéj ojczyzny, która głębokiéj rozwadze WKM. zawdzięcza spokojność, jaką się cieszy. Troskliwość Twoja o interes religii zapewnia Ci wdzięczność naszę i wszystkich francuzkich katolików. Poczytujemy się za szczęśliwych, mogąc W. K. M. zapewnić, że duchowieństwo nigdy nie było bardziéj przekonane o sposobie swego poświęcenia się dla tak drogiéj Francyi. Aby ojczyźnie naszéj gorliwie i z miłością służyć, nie tego życzymy, co inni dobrodziejstwami zowią, a cobyśmy za groźne poczytywali niebezpieczeństwa. Bogactwa duchowieństwa i wpływ jego polityczny, których wysokie cnoty tylokrotnie na szczęście towarzystwa i na podwójną sławę kościoła i państwa użyć umiały, często się także do uszczuplenia jego świętego urzędu przyczyniały, który, aby z pomyślnym mógł być wypełniany skutkiem, tak wielkiego zaparcia się samego siebie wymaga. Zaparcie to będzie dla nas tak słodkiem, gdy nam dopomoże do spełnienia potrojnego posłannictwa, jakie od naszego boskiego otrzymaliśmy Zbawiciela: ubogich pocieszać, serca i umysł młodzieży kształcić i w wszystkich wpajać ów pokój, ową chrześciańską przychylność, która polityczne wstrząśnienia uśmierza albo im zapobiega. W jednym tylko interesie tak świętego posłannictwa dążymy do używania ewangelicznéj wolności, potrzebnéj do spełnienia tegoż. Oby ten sposób myślenia, którego szczerość Bóg zna, coraz widoczniéj się okazywał! Oby nam posłużył do nasycenia żyjącéj w sercu naszem żądzy sławy, a tą jest, abysmy przez bezinteressowność taki węzeł między wszystkiemi członkami towarzystwa utworzyli, abyśmy we wszystkich przyjaciół tylko i braci ujrzeli.«

Król odpowiedział:

„Mocno jestem wdzięczny za wynurzone mi życzenia przy sposobności moich imienin i związku, który ustalając szczęście mego drugiego syna, nową pociechę w rodzinie méj rozpościera. Przyjmuję z wielkiem zadowolnieniem wyraz uczucia, o jakim mnie w imieniu duchowieństwa zapewniasz. Wiesz, com uczynił, aby mu zapewnić wolne i spokojne używanie wszystkich praw swoich, otaczając religią owem uszanowaniem, ową pomocą, i, że tak rzekę, ową opieką, która jest powinnością, a któréj z ochotą dopełniam Cieszy mię, że wypełnianie obrządków religijnych znowu jest otoczone tem bezpieczeństwem i blaskiem, jakie je otaczać powinny. Niechaj wasz święty urząd, wolny od zanadto długich już przeszkód, przejmie wszystkie serca zasadami moralności i pociechami religii. Pro-

szę was o łączenie się zawsze ze mną, w błaganiu błogosławieństwa Wszechmocnego dla Francyi i mojéj rodziny.«

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 2. Maja.

W Cityi w rozmaite zapuszczają się domysły, jakimby sposobem najlepiéj Chińczyków do przychylenia się do roszczeń Anglii zniewolić można; mówią mianowicie o dwóch sposobach, o blokowaniu brzegów i zajęciu sąsiedniéj wyspy, poczém wielkiéj się spodziewają korzyści. Powiadają, że do blokady wielkiéj potrzeba flotty, ponieważ połowiczna blokada bezpotrzebném trwonieniem pieniędzy. Prócz Kantonu wymieniają jako mające być blokowane porty Hyamen, Fotschew, Ningpho, Tschangtscheu, Tschasking i Tschanghei. Blokowanie Tschangtscheu sądzą być najpotrzebniejszém; ponieważ Hiszpanie z Manilli wyłączne mają prawo wprowadzania i wyprowadzania tam towarów. Wyspę Emoy wymieniają jako tę, którą najłatwiéj możnaby wzmocnić i obronić. Przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich do tego przedewszystkiem zmierzać trzeba, aby stolica sama skutki onych uczuła. Natenczas albowiem tam zapewne rozruchy wybuchną, a Cesarz byłby wystawiony na wyrzuty poddanych swoich i samby się poczytywał odpowiedzialnym za głód, trzęsienie ziemi i inne naród nawiedzające klęski. Przy wydarzaniu się albowiem podobnych nieszczęść sam się publicznie oskarza, że przez postępowanie swoje gniew niebios wywołał, i pokutuje za grzechy swoje. Z wiarogodnych opisywań Chin wynika, że Cesarz, ile razy się zaćmienie słońca albo xiężyca wydarza regularnie pości. Rzeczą więc do prawdy podobną, że za pierwszém zaćmieniem kilka przez Gubernatora Lin przedsięwziętych środków zastanie cofniętych. Innym widokiem na przyszłość byłoby to, gdyby się udało wzniecić bunt w kraju i wojnę domową wywołać. — Wszakże jakiéjkolwiek się chwycą drogi, tyle niezawodną, że prędko i z energią działać trzeba. — Przy takowych uwagach pomijają naturalnie pytanie, czy takowa wojna sprawiedliwa, czy też nie; mają tylko wzgląd na praktyczną część działań wojennych i na najłatwiejsze środki dla dopięcia zamierzonego celu.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 19.; zawiera: Denkwürdigkeiten und vermischte Schriften von Varnhagen van Ense (dokończenie). — Wyjątek z poematu Ludmila przez Ulrycha. — Waryat, poezya przez F. Z. — Niezwykła kara, przez W. A. W. — O rzeczywistém istnieniu myśli (dalszy ciąg), przez K. Libelta. — Przegląd wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy Kraszewskiego.

Wyszedł pierwszy zeszyt zapowiedziany «Roczników towarzystwa do rozszerzenia wiary na całéj kuli ziemskiéj«. Treść ich jest następująca: Missya w Sutuen. List X. Fontana, Biskupa z Sinitis, Wikaryusza apostolskiego w Su-Tchuen, do XX. Dyrektorów Seminaryum zagranicznéj missyi w Paryżu 3. Września 1831. List X. Bochet, Missyonarza apostolskiego w Chinach, do X. Deboa, Dyrektora Seminaryum zagranicznéj missyi Hin-Hoa-Fou (Fo-Kien) 4. Marca 1832. List X. Gregois, Prokuratora francuzkiéj missyi, do XX. Dyrektorów Seminaryum zagranicznych missyów; Makao 13. Maja 1832. List X. Pansot, apostolskiego Missyonarza w Chinach, do XX. Dyrektorów Seminaryum zagranicznych missyów w Paryżu; Su-Tchuen 22. Sierpnia 1832. List X. Parocheau, Biskupa Maxulskiego, Koadjutora, Wikaryusza apostolskiego w Su-Tchuen, do X. Langlois. List X. Biskupa z Sinitis, Wikaryusza apostolskiego w Su-Tchuen w Chinach, do X. Langlois, 4. Września 1832. List X. Maubant, apostolskiego Missyonarza, do XX. Dyrektorów Seminaryum zagranicznych missyów; Makao 12. Października 1832. List X. Rameaux, Missyonarza w Chinach, do X. Torrette. List X. Torrette, Prokuratora missyi Łazarzystów w Chinach, do M.; Makao, dn. 15. Września 1832. Missya w Korei. List Wikaryusza apostolskiego, X. Braguiere, do JW. Arcybiskupa w Manili; Makao 25. Października 1832. List X. Biskupa z Kapsy, Wikaryusza apostolskiego w Korei, do wydawcy roczników i do członków towarzystwa do rozszerzenia wiary; Makao, dnia 14. Grudnia 1832. Uwagi nad stanem Chrześcian w Korei.

Z Bydgoszczy, dn. 2. Maja. — Wczoraj wieczorem koło godziny 10 w czasie snu pierwszego, wybuchnął przy gwałtownym północno-wschodnim wichrze w stodole jednego mieszczanina w Szubinie ogień, który w ciągu kilku minut z nadzwyczajną szybkością całe stare miasto ogarnął i każdą pomoc unadaremnił; w przeciągu bowiem jednego kwadransa paliło się razem 30 budynków, i to na różnych od siebie oddalonych miejscach. Do téj chwili — jeszcze się bowiem pali — przeszło 250 budynków w perzynę się obróciło. Brakuje także pięciu ludzi. W stajniach spaliła się znaczna ilość koni, bydła rogatego i

owiec. Lokale magistratu, kamelaryi i kassy komunalnéj, kassy powiatowéj i kommissyi specyalnéj (u wszystkich władz szczupłą tylko cząstkę akt i pieniądze wyratowano), kościoł katolicki, piękne probostwo z całém zabudowaniem, wszystkie stodoły całego miasta i dominialny wodny młyn i piła w gruzach leżą. Przeszło 150 rodzin, po większéj części ubogich żydowskich i pomniejszych rolnictwem się trudniących mieszczan, utraciły wszystko, co tylko miały. Z powodu złego stanu budynków, stósownie także do tego nisko w kassie ogniowéj ocenionych, i z powodu nie zabezpieczenia ruchomości, bydła i innego inwentarza gospodarczego w towarzystwie ogniowém, nieszczęście to tém okropniejsze jest w skutkach swoich i na długi czas wstrzyma dobry byt na półowie zgorzałego miasteczka. — Władze miejscowe i Regencya chwyciły się zaraz stósownych środków, aby chwilowéj biedzie przyjść w pomoc.

Świeżo wyszły poszyt drugi »Muzeum śmieszności czyli Wyboru karykatur paryzkich«, mieści w sobie: Rozpacz małżonka. — Kwaśne miny. — Miluchne dzieci. — Wybieg na wybieg. — Lombard. — Zalotniś.

Dzieła Długosza, drukują się za granicą.

(*Z G. Por.*) — Opis zamku Płockiego. (*Ciąg dalszy.*) Gdy późniéj nie był zamek Płocki do pierwszego stanu wspaniałości i obrony przywiedziony, mury otaczające go, już to dawnością czasu uszkodzone, upadły, już też od strony Wisły za byłego rządu Pruskiego i za czasów Xięstwa Warszaskiego rozebrane, na użytek miasta obrócono (10), szczątki tylko ich małe po lewéj stronie kościoła katedralnego widzieć można; przykop zaś czyli fossę pod zamkiem zwaną Dunajek, oddzielającą go od rynku kanonicznego, mierzwą ze stajni kanonicznych wyrzucaną (11) a późniéj gruzami z murów opustoszałych zasypano. (12) Pozostała wieża nad Wisłą przybramie zamkowéj niegdy stojąca, była bardzo wysoka, lecz z obawy, by jéj część górna zrujnowana, na przyległy kościół XX. Benedyktynów upadłszy, tegoż nie zniszczyła, nastąpiła uchwała na Sejmikach gospodarskich w mieście Raciążu w d. 18. Lipca 1779 r. odbytych, na jéj do połowy zmniejszenie, co też nastąpiło; reszta zaś dachem pokryta, jako zabytek z ubiegłych wieków w całości utrzymuje się. Dawna wieża ta na publiczne więzienie użytą była, dolną w niéj izbę dla osób o zbrodnie obwinionych, górną dla mniéj winnych przeznaczono. Wały także rozsypały się, a przedsiębrane plantacyje i równanie miejsc otaczających niegdy zamek, zatarły ślady wszelakich tego rodzaju warowni. Sam tylko kościół katedralny, okazały, krzepką budową, wspaniałą postawą, wieżami dwoma wysokiemi, sklepieniem środkowem w kształcie rotundy odznaczający się, oparł się sile czasu i ludzi, zwłaszcza, gdy Biskup i Kapituła baczne oko na niego zwracając, podejmują ciągle poprawianie nadniszczonych jego części. — Istnieje także kościołek łączący się z wieżą zamkową, dawniéj XX. Benedyktynów dziś XX. Missyonarzy z klasztorem z muru, zrestaurowany w r. 1632. przez Opata Stanisława Starczewskiego; jeden atoli z jego pawilonów, od strony ogródka na fossie, czyli tak zwanym Dunajku założony, już w gruzy rozsypał się, drugi zaś stykający się z dzwonnicą kościoła katedralnego przy drodze do tegoż prowadzącéj, wkrótce w ruinę popadnie, jeżeli ręka dobroczynna temu nie zapobieży przez stósowną reperacyę. Klasztoru tego mury, szczególnie głównego pawilonu czyli skrzydła od dziedzińca zamkowego, są grube, nie uszkodzone i długo mogą być mieszkalne. Ze względu, iż umocnienie Płocka przez Kazimierza III. wielkiego, było w związku z zamkiem mu przyległym, przeto nie od rzeczy będzie wspomnieć o warowniach miasta tego. Otaczały go: mur wysoki i gruby, za nim wał ziemny, a dopiero była fossa czyli przykop głęboki napełniony wodą; od południa, prócz muru, jeszcze góry prostopadłe (strome) i Wisła, broniły przystępu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

10) Cegły z tych murów użyte także do budowy teatru.

11) 1730 Feria sexta post festum S. Lucae Evang. binorum civium ex mandatu magistratus recognitio: iż Dunajek (tak zwano fossę pod zamkiem) dzielący rynek kanoniczny od zamku był szerszy, lecz go gnoje ze stajniów kanonicznych pozwalały i rzeczone stajnie na nim są wystawione.

12) Na części rzeczonego Dunajku, jest teraz sad XX. Missyonarzy.